

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/141256,Marta-Marcinkiewicz-Praca-operacyjna-Sluzby-Bezpieczenstwa-w-osrodkach-odosobnie.html>
27.02.2026, 22:33

Marta Marcinkiewicz: Praca operacyjna Służby Bezpieczeństwa w ośrodkach odosobnienia

Umieszczenie kilku tysięcy działaczy związkowych i opozycyjnych w ośrodkach odosobnienia okazało się dla władz stanu wojennego niewystarczające. Dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych było niezmiernie ważne, żeby wśród internowanych jak najszybciej rozpocząć pracę operacyjno-filtracyjną.

30.03.2024



Akcja protestacyjna osób internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Uhercach, 19 kwietnia 1982 r. Fot. AIPN

Celem tej ostatniej miało być zdobywanie informacji na temat podziemia i pozostających jeszcze na wolności działaczy opozycyjnych i związkowych oraz neutralizacja postaw internowanych, czyli doprowadzenie do zaprzestania przez nich działalności.

Zastępcy komendantów ośrodków ds. ochrony

Nadzór nad pracą operacyjną w ośrodkach odosobnienia pozostawał w kompetencjach Biura Śledczego MSW. W terenie jej organizacją zajmowali się komendanci wojewódzcy MO (*de facto* ich zastępcy do spraw SB), z województw, na których terenie ośrodki odosobnienia działały. Już 20 stycznia 1981 r., czyli na kilka miesięcy przed wprowadzeniem stanu wojennego, dyrektor Biura Śledczego MSW płk Tadeusz Kwiatkowski polecił im, by Wydziały Śledcze wytypowały spośród funkcjonariuszy SB kandydata, który zostanie oddelegowany do pełnienia służby w ośrodku odosobnienia jako zastępca komendanta ośrodka ds. ochrony – miał pomóc

naczelnikowi zakładu karnego w organizacji ośrodka odosobnienia. Funkcjonariusz ten otrzymywał listę internowanych tajnych współpracowników, aktualnych i byłych, decydował o wszystkich sprawach bezpośrednio dotyczących internowanych, o ich rozmieszczeniu w celach, o przemieszczeniu konkretnych internowanych do innych ośrodków, o dodatkowych widzeniach i przepustkach.

Na rozmowy z internowanymi przyjeżdżali także funkcjonariusze Wydziałów III KW MO właściwych dla miejsc ich zamieszkania przed internowaniem bądź przedstawiciele Departamentu III MSW, jeśli ośrodek był pod szczególnym nadzorem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jak w przypadku Jaworza czy Głębokiego. Przypadki nieobecności funkcjonariuszy SB, najwyżej dwudniowej, zdarzały się wyłącznie sporadycznie i związane były z potrzebą przedstawienia rezultatów pracy w macierzystych KW MO. Faktyczną władzę w ośrodkach odosobnienia sprawowali zatem nie komendanci tych ośrodków, a Służba Bezpieczeństwa.

Zadania SB w ośrodkach odosobnienia

Choć specjalne grupy pracowników Służby Bezpieczeństwa miały współpracować ze Służbą Więzienną, to ich obecność owiana była tajemnicą. Pracownicy Służby Więziennej wiedzieli, w których pomieszczeniach ludzie ci przebywają, jedni podejrzewali, inni z kolei mieli pewność, że dysponują oni aparaturą podsłuchową. Ogólnie współpraca pomiędzy SB a SW układała się jednak, jak oceniano, prawidłowo. Także internowani mieli świadomość, kto jest szarą eminencją w ośrodku, kto decyduje o większości spraw ich dotyczących, poczynając od osobistego cenzurowania korespondencji, poprzez wydawanie zgody na widzenia z rodziną, praktyki religijne, wpuszczanie na teren ośrodków delegacji Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża czy przedstawicieli Kościoła.

Celem pracy funkcjonariuszy SB było pozyskiwanie oświadczeń o lojalności, zebranie materiałów, które pozwalały na objęcie niektórych internowanych postępowaniem karnym, ale także dezinformowanie środowiska, np. poprzez wcześniejsze zwolnienia niektórych internowanych w celu ich skompromitowania, co pogłębiało dezintegrację w podziemiu. Rozpowszechniali też oni fałszywe informacje, np. o załamywaniu się internowanych przywódców związkowych. Główne zadanie SB w ośrodkach odosobnienia polegało jednak na werbowaniu z grona internowanych tajnych współpracowników.

Rozmowy operacyjne

Taktyka operacyjnego postępowania z internowanymi zakładała zindywidualizowane działanie wobec każdego z nich, zależała zatem od wielu czynników. Podczas rozmów, na które wzywano internowanych, funkcjonariusze sprawiali wrażenie posiadających wiedzę o rodzinie internowanych, o ich działalności w podziemiu, prywatnych problemach czy sprawach, które ci chcieliby ukryć. Skomplikowana sytuacja osobista, wiedza o wyrokach w przeszłości, wiedza o chorobie kogoś z rodziny czy trudnościach w pracy były najczęściej i najchętniej wykorzystywanymi w trakcie rozmów zagadnieniami. Ponadto funkcjonariusze SB mieli dostęp do dokumentacji lekarskiej internowanych, dlatego bez skrupułów wykorzystywali przeciw nim także informacje o ich stanie zdrowia.

Rozmowy te były dla internowanych trudnym przeżyciem, jednak obawiając się konsekwencji, początkowo na nie chodzili. Kolejne tygodnie odosobnienia powodowały, że wzrastała ich pewność siebie, z czasem większość internowanych zaczęła odmawiać w nich udziału. Funkcjonariusze SB

w sprawozdaniach stwierdzali radykalizację postaw, raportowali, że internowani wykluczali nie tylko możliwość podjęcia współpracy, ale także ewentualność podpisywania oświadczeń o lojalności.

Współczynnik pozyskanych

Składane propozycje wyjścia na wolność czy też wabik dodatkowego dochodu, sprawiły jednak, że w ciągu pierwszych tygodni stanu wojennego część rozmów prowadzonych w ośrodkach odosobnienia zakończyła się sukcesem. Z danych Biura Śledczego MSW wynika, że do marca 1982 r. we wszystkich ośrodkach odosobnienia przeprowadzono 12 449 rozmów, zaś do współpracy pozyskano 925 osób. W wyniku pracy operacyjnej prowadzonej wobec internowanych w całym okresie funkcjonowania ośrodków, na 9736 internowanych w ogóle, do współpracy nakłoniono ponad 1000 osób.

Na podstawie zachowanych dokumentów trudno orzec, czy pozyskiwania tajnych współpracowników dokonane w ośrodkach odosobnienia okazały się na tyle skuteczne, że współpracę z nimi kontynuowano po ich wyjściu na wolność, czy też były to wyłącznie werbunki, u źródeł których leżało bazowanie na strachu z pierwszego okresu stanu wojennego. Z uwagi na stan zachowania materiałów nie jest możliwe podanie konkretnych wiarygodnych liczb dotyczących tego zagadnienia.

„Internowani” TW

Swoją pracę w ośrodkach odosobnienia funkcjonariusze SB wykonywali za pomocą sprawdzonych metod. Informacje zdobywano przede wszystkim poprzez wykorzystywanie osobowych źródeł informacji.

Interesującym zjawiskiem było internowanie już sprawdzonych tajnych współpracowników. Wyrażali na to zgodę, przy czym za swoją pracę otrzymywali wysokie wynagrodzenie. Korzyści finansowe były wymierne, ponieważ, podobnie jak innym internowanym, przysługiwało im też wynagrodzenie w miejscu pracy, odbierane przez upoważnionego członka rodziny. Warto przy tym wspomnieć o pomocy humanitarnej dla nich i ich rodzin oraz o pomocy finansowej organizowanej przez kolegów z pracy.

Ludzie ci byli cennym (bo już sprawdzonym) źródłem informacji. Zdobywana za ich pośrednictwem wiedza o samopoczuciu internowanych, sympatiach i antypatiach wśród nich, a także o sprawach osobistych i lękach z tym związanych pozwalała w czasie bezpośrednich rozmów funkcjonariuszy SB z internowanymi na rzucanie wzajemnych podejrzeń i oskarżeń, ale również sugerowanie np. zdrady przez żonę czy partnerkę. Nader ważny był fakt, że wykorzystywano ich do kompromitowania niektórych internowanych, inspirowania bądź zaniechania pewnych przedsięwzięć; pewne nastroje wśród internowanych podsycali, inne tłumili. Internowanie tajnych współpracowników miało na celu także ich legitymizację w środowisku opozycyjnym, co przydawało się nie tylko w ośrodku odosobnienia, ale także po jego opuszczeniu.

Najczęściej wykorzystywaną przez SB „przykrywką” dla częstszych wyjść z celi tajnych współpracowników i spotkań z funkcjonariuszem SB był stan zdrowia internowanego: choroba i konieczność przyjmowania dodatkowych leków, zastrzyków czy dodatkowych badań nie wzbudzały podejrzeń współlokatorów.

Aparatura podsłuchowa

Z całą pewnością nie wszystkie pozyskane wówczas do współpracy osoby były pożytecznym i wartościowym źródłem informacji, niemniej funkcjonariusze SB mieli pełne rozeznanie w sytuacji internowanych. Niebagatelną pomocą były ukryte w celach (np. w kanałach wentylacyjnych) i innych miejscach, w których przebywali internowani (np. w świetlicach, bibliotekach), podsłuchy. Jak już wspomniano, funkcjonariusze SB mieli wydzielone specjalne pomieszczenia, w których obsługiwali aparaturę podsłuchową. Jeżeli zatem umieszczeni pomiędzy internowanymi tajni współpracownicy słabo wywiązywali się ze swych zadań, funkcjonariuszom pozostawały informacje uzyskiwane tą drogą. Trudno orzec, który sposób był dla SB wygodniejszy. Informacje pozyskiwane od tajnych współpracowników musiały być subiektywne, w jakiś sposób wypaczone, z kolei podsłuchy zdawałyby w pełni egzamin, gdyby internowani nie zdawali sobie sprawy z ich obecności. Ponieważ taką świadomość mieli, o sprawach interesujących SB starali się rozmawiać ściszym głosem, zachowując ostrożność, a nawet zapisując pewne informacje na kartkach.

Pełniejszemu wykorzystaniu podsłuchów służyły m.in. częste przetasowania w celach. W ten prosty sposób wykorzystywano ludzką gadatliwość, ekscytację nową sytuacją, spotkaniem znajomych, zwłaszcza, że w pierwszych miesiącach w większości ośrodków cele były zamknięte, a kontakt pomiędzy internowanymi ograniczony do minimum. Każdorazowa zmiana lokatora w celi dawała okazję do nowych rozmów, sporów, wymiany informacji, snucia przypuszczeń, co sprzyjało pracy operacyjnej SB.

Służba Bezpieczeństwa prowadziła również w ośrodkach odosobnienia działania o kryptonimie „Pokój klubowy”. Polegały one na wyrażeniu zgody na spotkanie internowanych, np. z okazji imienin, w wyposażonej w podsłuch świetlicy.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł